Nr. 228. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie sobota dnia 17 maja 1902 r. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 60 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca

Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefon Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia.
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Zawiadomienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 90 halerzy

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	5 halerzy	poranny	6 halerzy
wieczorny	8 halerzy	wieczorny	10 halerzy

Ratujmy kresy wschodnie!

Lwów 16 maja.

I.

Niedawno wyszła drukiem, u Chęcińskiego we Lwowie, broszurka pod tyt. „Kilka uwag w sprawie ruskiej, opr. przez księży St. Gromnickiego i Rokosza.

Broszurka skromna, obejmuje wszystkiego 46 str. w 8-ce, ale dla nas niezmiernie ciekawa i to tembardziej, że jej autorowie oparli swoją pracę na sumiennem badaniu i studjowaniu danych statystycznych. A wiadomo, że dziś taka przedewszyskiem praca zdolna rzucić jasny snop światła, osobliwie gdy chodzi o nasz stosunek do Rusinów i wogóle na kwestję ruską.

Cel ten osiągnąć chcą szan. aut. przez wykazanie w cyfrach, czy dzieje się z naszej strony Rusinom krzywda, czy nie. I szukają tej krzywdy: w rodzinie i cerkwi, w szkole i życiu publicznem.

Jakkolwiek aut. przeznaczyli swoją rozprawkę głównie dla Rusinów, zalecamy ją gorąco do odczytania, osobliwie naszym polskim rutenofilom.

Nie jest naszym zamiarem streszczać, ani polemizować, ani też krytykować, choćbyśmy mogli wykazać szan. aut. przedewszystkiem niezwykły u nich optymizm, gdyż niemal wierzą, iż Rusini zdolni są nas pokochać, podczas gdy cała nasza historja i najświeższe fakty przeczą temu, a dowodzą innej ostateczności w ich uczuciach względem nas.

Dla nas, którzy patrzymy na kwestję ruską nie przez różowe szkiełka sentymentalizmu, ale wolnem okiem, bystro, trzeźwo i racjonalnie, broszura w mowie będąca jest z tego względu uwagi godna, że wybija nam jedno okno więcej dla widoku na nasze kresy wschodnie i południowe. Przezeń widzimy jasno jak na dłoni, że my, którzy tak wiele prawimy o „polskich" rządach w Galicji, którzy tem samem uważamy się sami za więcej uprzywilejowanych, mamy się o wiele gorzej od wrzekomo pokrzywdzonych, ustawicznie skarżących się, słowem wiecznych malkontentów-Rusinów. Dalej i z tego względu jest ciekawą, iż dowiadujemy się z niej, na co to idą polskie pieniądze, dla kogo nasi rodzeni „starsi" bracia szargają swoje fortuny w czasie, gdy bracia „młodsi," lud polski, skazuje się z lekkiem sercem na wynarodowienie, przez naszych „pokrzywdzonych" boryteli-hajdamaków.

A więc z broszury tej wyjmujemy cyfry odnośne do stosunku naszego względem Rusinów, tudzież niektóre fakty, jako ilustrację do tego stosunku. Cyfry te i fakty niech nam otwierają oczy, niech mówią za siebie, niech również dowodzą czyja krzywda, kto właściwie pokrzywdzony: my, czy Rusini. Ustępy wypisane z broszury, oznaczamy cudzysłowem. Podajemy też i własne myśli i uwagi, które nam się nasunęły przy pisaniu tego sprawozdania.

Stosunki duchowne.

Bierzemy najpierw pod uwagę nasze stosunki duchowne.

„Porównajmy nasz stan posiadania w kościele i życiu duchownem, ze stanem u Rusinów. Cyfry zaczerpnięte z wykładów djecezjalnych obu obrządków. Przypatrzmy się ile to my posiadamy we wschodniej Galicji i na Bukowinie: księży, kleryków, parafij, a ile Rusini".

Polacy mają:			
w djecezji	księży	kleryków	parafij
Lwów . . .	495	70	223
Przemyśl . .	635	73	275
Razem .	1130	143	498

Rusini mają:			
w djecezji	księży	kleryków	parochij
Lwów . . .	926	142	751
Przemyśl . .	743	131	557
Stanisławów .	552	90	456
Razem .	2221	363	1764

„A zatem Rusini mają więcej od nas na tem samem terytorjum o 1091 księży, 218 kleryków i 1243 parafij!!"

„Uwzględnijmy teraz liczbę ludności i przypatrzmy się, ile to dusz przypada z tej liczby na jednego księdza polskiego, a ile na jednego „świaszczennika w każdej djecezji".

Polaków jest:		
w djecezji	dusz obrz. łacińsk.	z tego na jednego księdza przypada
Lwów	830.966	1.678
Przemyśl . . .	994.848	1 557
przeciętnie . .		1.617

Rusinów jest:		
w djecezji	dusz obrz. greck.	z tego na jednego księdza przypada
Lwów	1,008.910	1.089
Przemyśl . . .	985.635	1 326
Stanisławów . .	887.297	1.607 *)
przeciętnie . .		1.340

„A więc na jednego księdza łacińskiego przypada 1617 dusz, podczas gdy na ruskiego tylko 1340". To czyni w rachubie różnicę, że brak nam 268 księży łacińskich. Uwzględnić należałoby, że znaczna część duchowieństwa łacińskiego,ześrodkowana jest po wielkich miastach, np. we Lwowie po klasztorach i że wskutek tego na jednego księdza łacińskiego przypada o wiele więcej dusz, niż 1617.

„Rusini więc we wschodniej Galicji mają stanowczą przed Polakami korzyść ze względu na liczbę księży. Podobnież ma się rzecz z kościołami".

*) Na podstawie ruskiego szematyzmu w rzeczywistości cyfra niższa.

Rozruchy w Finlandji.

W *Gazecie Finlandskiej* wydrukowano następujący komunikat o rozruchach w Tammerforsie i Wyborgu:

W Tammerforsie, w tym tak zwanym „finlandzkim Manchesterze", liczącym z górą trzydzieści tysięcy mieszkańców, przeważnie robotników, jeszcze 2 kwietnia, kiedy rozpoczął się pobór, niedaleko budynku, zajmowanego przez komisję rekrucką, zebrał się tłum ludu, który śmiechem, świstem i groźbami witał poborowych. To samo powtórzyło się i 3 kwietnia, przyczem tłum chciał się rzucić na wychodzących nowobrańców, ale został rozprószony przez policję. W ciągu całego dnia panował ożywiony ruch niewielkich grup robotników po mieście. Około g. 8 wieczorem wielki, kilkotysięczny tłum nagle zebrał się na ulicy przed mieszkaniem wiceheradshefdinga Forsbloma; najpierw rozpoczęła się zwykła w takich wypadkach owacja dla tej osobistości, za to, że poprzedniego dnia, na posiedzeniu komisji poborowej oświadczył, że pobór rekruta nie jest oparty na przepisach prawa; ale już po odśpiewaniu pierwszej pieśni, (odśpiewano znaną „Oi maamme", fiński przekład szwedzkiej Vorttland), tłum zaczął krzyczeć, gwizdać i bałasować i bez względu na wielokrotne napomnienia i żądania miejscowego policmajstra i konstablów, nie rozchodził się.

Według świadectwa widzów słyszano okrzyki „Hurra! „Niech żyje Finlandja! Niech żyją rozruchy!" itp. Koniec końców krzyki te zlały się w ogłuszający, dziki ryk, który ciągnął się bez przerwy o godz. 2 po północy. Po niejakim czasie masa, złożona przeważnie z robotników, mając na czele popisowych, którzy nie stawili się do poboru, ze śpiewem i hałasem ruszyła na główne ulice miasta, zatrzymując się przed cyrkułami policyjnemi, w których rozbijała kamieniami szyby. Następnie tłuszcza zapełniła plac targowy i tu policmajster, wezwawszy na pomoc straż ogniową, próbował rozpędzić manifestantów; ponieważ jednak poczęli oni stawiać groźny opór stosunkowo nielicznej policji, napadając na jej przedstawicieli i rzucając w nich kamieniami i pustemi butelkami od piwa, przyczem, jak zwykle, większość awanturników była uzbrojona w noże — policmajster nie zdecydował się puścić w ruch straży ogniowej, ażeby polewaniem wodą nie rozdrażniać tłumu jeszcze bardziej i tym sposobem nie wywołać jeszcze silniejszych rozruchów. Z drugiej strony, skoro tylko pojawiła się straż ogniowa, tłum począł otwarcie grozić, że porwie rury sikawkowe, popsuje maszyny i pobije obsługę, co przy olbrzymiej różnicy w sile, zdawało się więcej niż prawdopodobnem.

Kiedy następnie w tłumie rozeszła się wiadomość, jakoby koleją żalazną miały przybyć wojska, w celu zmuszenia do zjawienia się do poboru osób, które nie przybyły tego dnia do komisji poborowej, wtedy już około godz. pół do 12 w nocy, przywódcy z okrzykami „pójdziemy na spotkanie Rosjan", skierowali cały tłum manifestantów do stacji drogi żelaznej, przekonywując ich, że trzeba przeszkodzić wysiadaniu oczekiwanego wojska i wkroczeniu do miasta. Około stacji tłum uzbroił się w kamienie wyrwane z bruku i mając je w ręku, napadł kilkakrotnie na policmajstra, oraz na towarzyszących mu konnych i pieszych policjantów, którzy przybyli za tłumem, poczem wybito także na dworcu kilka szyb. Nareszcie po obnażeniu szabel i kilku zwartych usiłowaniach, udało się policji cofnąć gwałcicieli porządku publicznego i o tyle oczyścić plac przed dworcem, że pasażerowie nocnego pociągu, który tylko co przybył, mogli wyjść spokojnie. Kiedy następnie tłum przekonał się, że pociągiem nie przybyły żadne wojska, to około pół do 1 sam potrosze zaczął się rozpraszać.

Jednakże zrobiono jeszcze usiłowanie zbliżyć się do świątyni prawosławnej i najbliższej szkoły rosyjskiej z zamiarem wybicia w nich szyb, ale tłum został wstrzymany przez policję, a także przez uspakajających go niektórych bardziej rozsądnych obywateli.

Nieliczna policja miejska, bezsilna wobec kierowników niniejszych rozruchów, mogła jedynie czuwać nad ochroną życia i mienia osób prywatnych, przyczem niektórzy jej przedstawiciele otrzymali uderzenia kamieniami i butelkami, na szczęście bez poważnych ran.

4-go kwietnia rozruchy powtórzyły się, ale w słabszym stopniu i z mniej licznym udziałem. Wieczorem tłum znowu zebrał się na placu targowym; potem znowu rozpoczęły się pochody po ulicach miasta, przyczem w wielu domach popsuto dzwonki.

Od 5-go kwietnia wszystko uspokoiło się w mieście

Z targów pieniężnych.

Wiedeń 15 maja.

(*fr.*). W ciągu minionego tygodnia okazywała spekulacja giełdowa wyjątkowe zainteresowanie się akcjami kopalń węgla. Przez dwa dni były one nawet bardziej w modzie, niż akcje żelazne i dokonano w nich kilka, na obecne stosunki giełdy wiedeńskiej, niezwyle znacznych transakcyj. W związku z tą spekulacją zwyżkową w akcjach węglowych opowiadano, że pod patronatem zarządu kolei północnej przyjść ma do skutku kartel wszystkich kopalń zagłębia morawsko-śląskiego, a ponieważ słowo kartel jest dziś synonimem podwyższenia cen, przeto już obliczali spekulanci, o ile ceny węgla podrożeją i dywidendy akcyj węglowych podniosą się. Cały ten prąd trwał jednak zaledwie kilka dni i dziś znów cisza panuje na targu walorów węglowych. Że panowie baronowie węglowi mieli jakieś nieczyste zamiary, to zdaje się nie ulegać wątpliwości, wszelako okoliczności pokrzyżowały im na razie ich samolubne rachuby. Podobnie chcieli oni istotnie zawiązać kartel i podwyższyć jeszcze bardziej i tak już wygórowane ceny węgla w Austrji, ale podstawowym warunkiem tej kombinacji było to, ażeby w Stanach Zjednoczonych wybuchł strejk węglarzy, na co zanosiło się jeszcze przed tygodniem. W Ameryce wszystko przybiera niezwykle wielkie, „amerykańskie" rozmiary, to też nasi właściciele kopalń, oddawali się już słodkim dla nich marzeniom, iż odrazu miljon robotników zawiesi pracę w Ameryce, a Europa na cały rok wolną będzie od konkurencji amerykańskiej, że brak węgla da się odczuć i będzie można tedy ustanowić dowolnie jego ceny. Tymczasem amerykańscy robotnicy nie chcą wyświadczyć właścicielom kopalń w Europie tej tak „cennej" dla nich przysługi i nie będą strejkowali. Wobec tego odpadają wszelgie rachuby na możliwość podwyższenia cen węgla, gdyż w normalnych warunkach raczej należałoby obniżyć je; — ustały więc wszystkie pogłoski o powstaniu kartelu węglowego, a spekulacja w akcjach węglowych umknęła na razie z pola.

Natomiast zanosi się na powstanie innego rodzaju kartelu, a mianowicie kartelu fabrykantów szkła. Ma to być kartel wspólny fabryk czeskich i bawarskich. Istniał już przed kilku laty syndykat dla sprzedaży wyrobów tych fabryk i dawał podobno bardzo dobre rezultaty, ale z niewiadomych powodów został rozwiązany. Obecnie jednak zastanawiają się fabrykanci czescy i bawarscy, nad wskrzeszeniem go i zwołują w tym celu zgromadzenie, które odbyć się ma tymi dniami w miejscowości Weiden w Bawarji. Powodem, dla którego czeskie i bawarskie fabryki szkła chcą połączyć się w jeden związek, jest bardzo przykra dla nich konkurencja fabryk belgijskich, które obniżają ceny do niemożliwości i skutkiem tego wydarły czeskim i bawarskim fabrykom posiadane przez nie oddawna rynki zbytu w krajach bałkańskich. Skutkiem tej zabójczej konkurencji belgijskiej, cała egzystencja fabryk czeskich opiera się obecnie wyłącznie na zbycie w obrębie monarchji, otóż idzie im o to, ażeby bodaj ten rynek zbytu zabezpieczyć sobie na dłuższy czas, a przedewszystkiem o to, ażeby zapobiedz powstawaniu nowych hut i fabryk szkła. Tak, ta niemal we wszystkich dziedzinach przemysłu walka konkurencyjna między fabrykantami, staje się coraz zaciętsza, a wszystko krupi się na biednych konsumentach.

Ze wszystkich rządów europejskich jeden dopiero rząd cesarstwa niemieckiego, miał odwagę przedłożyć konwencję cukrową, zawartą niedawno w Brukseli, parlamentowi do zatwierdzenia. Pospiech ten rządu niemieckiego wywołuje powszechne zdziwienie, nic bowiem nie naglilo, gdyż konwencja brukselska ma wejść w życie z dniem 1 września 1903. Zdaje się jednak, że tak pospieszne wniesienie tej konwencji brukselskiej jest fintą kancierza hr. Bülowa, obliczoną na to, aby w razie, gdy skutkiem uporu agrarjuszy niemieckich, na punkcie nowych ceł zbożowych, rozwiązanie parlamentu stanie się konieczne, nowe wybory odbywały się nie pod hasłem wysokich ceł zbożowych, przyczem ludność miast zajęłaby wrogie stanowisko wobec ludności rolniczej, lecz pod hasłem: czy cukier ma być drogi czy tani. Taniości cukru bowiem pragną zarówno mieszkańcy miast, jak i chłopi — i kampanja wyborcza pod tym hasłem byłaby dla rządu o wiele wygodniejsza.

Z Paryża.

(*Wybory ściślejsze do parlamentu. — Denerwujący tydzień. — Sprawa p. Humbert*).

Podczas wyborów ściślejszych do parlamentu, które odbyły się w niedzielę, dwa wypadki wywołały sensację i współczucie. W Lille, w departamencie Północnym, antiministerjalny kandydat Lorthiois, zmarł nagle na pół godziny przed ogłoszeniem wyniku głosowania, przy którem go wybrano. Wybory ściślejsze na Martynice urzędowo odroczono; z depesz wynika, iż obaj kandydaci Perein i Clerk, wraz z prawie wszystkimi wyborcami zginęli podczas katastrofy w St. Pierre.

Paryska prasa, omawiając bieżące wypadki, zgodnie podnosi, że tydzień ubiegły należał we Francji do najbardziej sensacyjnych, denerwujących i niespokojnych. Zaczął się bowiem od wypadku na kolei, w którym straciło życie kilkanaście osób, następnie odkryto ów kolosalny, bezprzykładny prawie w dziejach kryminalistyki, szwindel pani Humbert. Dalej całą Francję i świat cywilowany wstrząsnęły hiobowe wieści, oznajmiające zniszczenie kwitnącego miasta i całej jego ludności; wreszcie na zakończenie odbyły się wybory ściślejsze, zamykając ten rzeczywiście wyjątkowy tydzień. Dzienniki umiarkowane, reprezentujące przeciętną opinję, stwierdzają zwycięstwo na całej linji Republiki, oraz wielki sukces osobisty polityki rządu. Nawet *Figaro* przyznaje, że kraj cały wyborami zatwierdził cały kierunek polityczny gabinetu, a raczej jego szefa Waldeck-Rousseau. Obecnie powinno nastąpić uspokojenie w umysłach. Zanim nadejdzie chwila zebrania się izby, uwaga Francji zwraca się na Północ. Prezydent Loubet rozpoczął bowiem swoją podróż do Petersburga.

Sprawa pani Humbert coraz bardziej się wikła i nowe pochłania ofiary. Aresztowano już byłego notarjusza Langlois, który wymyślił wszystkie procesy pani Humbert i był jej pośrednikiem w dostarczaniu kredytu, zapewniając wszystkich o istnieniu owego skarbu stumiljonowego. Oficjalny adwokat pani Humbert, sławny i znany adwokat du Buit, jeszcze jest na wolności. Nie przypuszczają jego dobrej wiary, ale du Buit był przez lata prezesem izby adwokackiej w Paryżu, więc go chcą oszczędzić. Du Buit był niegdyś adwokatem w Boutoux przy bankructwie „Union Générale" a wtedy miał wiele do czynienia z ówczesnym ministrem sprawiedliwości starym Humbertem. Du Buit politycznie także występował w duchu przeciwnym gabinetowi W. Rousseau. Du Buit był do ostatniej chwili zastępcą prawnym Towarzystwa „Rente Viagère" założonego przez panią Humbert. Liczba poszkodowanych wynosi 1200 osób. Oczywiście poniosą oni straty. Dotąd głównych winowajców, państwa Humbertów, nie pochwycono. W ostatnich latach, jak się okazuje, pan Humbert prowadzenie interesów oddał zupełnie swej żonie. On sam poświęcił się sztuce malarstwa, w której osiągnął pewne rezultaty, nie tak jednak wielkie, jak te, które zdobyła sobie pani Humbert w sztuce szwindlu!

Ajenci emigracyjni.

(*Od naszego korespondenta.*)

Czerniowce 15 maja.

W uzupełnieniu wiadomości o aresztowaniu pisarza gminnego Bitgreya, w Korowii, pod Czerniowcami, oraz jednego z djetarjuszów czerniowieckiego starostwa pod zarzutem fal-

(6) N. A. LEJKIN.

W GOŚCINIE U TURKÓW

Humorystyczny opis podróży

małżonków Mikołaja Iwanowicza i Głafiry Semenównej Iwanowów przez ziemie słowiańskie do Konstantynopola.

Z oryginału rosyjskiego przełożył
Kl. K.

— Tylko trzy stacje? To szybko! — zauważyła Głafira Semenówna.

— W Zemlin będzie niemiecka mitnica *), a w Beograd — serbska mitnica. Pass państwo macie? — objaśniał brunet, zwracając się do Mikołaja Iwanowicza.

— Mówisz pan o paszporcie? — odpowiedziała za męża Głafira Semenówna. — Mamy, mamy... Jakżeby Rosjanin mógł być bez paszportu? Nie wypuściliby nas nawet z Rosji.

Brunet prawił dalej:

— Zemuń — samo, potem Dunaj, rzeka, i most, owamo — Beograd srbski... Znowu paszport.

— Pokazuje się, że i u was z paszportami ostro, — zauważył Mikołaj Iwanowicz.

— Tak jest. My jesteśmy wolnem państwem, ale paszport wszędzie.

Rozmawiając z brunetem, małżonkowie nie zauważyli, że już oddawna ściemniło się i w wagonie paliły się lampy. Mikołaj Iwanowicz spojrzał na zegarek. Była dziewiąta. Brunet poczęstował go papierosem i rzekł:

— Srbski tabak. Na Srbja dobr tabak.

— A ot, nie spróbuje pan petersburskiego papierosa? — zaproponował ze swej strony Mikołaj Iwanowicz. — Widzisz pan tutaj i fabrykantkę samą. Papierosy ona mi robi, — i tu wskazał na żonę.

Obydwaj wzięli, jeden od drugiego, papierosy, zapalili i pożegnali się. Brunet powrócił do swego przedziału, małżonkowie zaś wyczekiwali stacji Karłowiec.

— Karłowce! — zawołał konduktor, przechodząc przez kurytarz wagonu.

Za stacją Karłowce, Głafira Semenówna poczęła porządkować swe pakunki: poduszki, pledy, książki, koszyki z wiktuałami. Pomagał żonie Mikołaj Iwanowicz.

— Już niedługo! Wkrótce staniemy w Belgradzie, — powtarzała z zadowoleniem Głafira Semenówna.

V.

Zbliżali się do stacji Zemlin. Austrjackie to miasto, położone u granicy serskiej, ma ludność rdzennie słowiańską. W oddali błyszczały światła, w trzech, lub czterech miejscach jaśniał błękitno biały blask elektryki.

Mikołaj Iwanowicz i Głafira Semenówna, stojąc przy oknie, spoglądali na oświetlone miasto.

— Spojrzyj, jak bardzo te światełka rozrzucone — rzekła ona. — Widocznie duże miasto.

— A tak. To ostatnie miasto austrjackie. Teraz już nastąpi Belgrad i słowiańskie królestwo. Żegnajcie niemiaszki! Żegnajcie Hunjady Janosy! — zawołał mąż.

— Dlaczego Hunjady Janosy? — zagadnęła Głafira Semenówna.

— Wszakże tak się nazywa woda węgierska. Stąd ją sprowadzamy do Rosji. Więc też Węgrów nazywam Hunjady Janosami.

— No, widzisz! Dlatego to czuję tak wielki wstręt, kiedy czasem potrzeba jej zażyć. Proszę, proszę... nie wiedziałam, że ta woda pochodzi z cygańskiej ziemi. Jaki pan, taki kram. Jacy ludzie, taka woda... Popatrzysz na tutejszych, czarnych ludzi i aż dreszcz cię przyjmuje, a to samo z ich wodą. No, a powiedz mi, czy oni w istocie tę wodę piją tak, jak zwykłą?

Mikołaj Iwanowicz był chwilę w kłopocie; nie wiedział, co odpowiedzieć; wkońcu bąbnął:

— Żłopią...

— Wszak to szkodliwe, jeżeli nie ma potrzeby.

— Przyzwyczaili się, padlecy.

— Strach, co za ludzie! — rzekła ze zgrozą Głafira Semenówna, wzruszyła ramionami i dodała: — od dzisiaj tych zasmarowanych węgierskich Cyganów i ja także będę zwała Hunjadami.

Zwalniając biegu, pociąg zatrzymał się na stacji. Do przedziału wagonu zaglądnął urzędnik policyjny w urzędowej, austrjackiej czapce i poruszając ogromnemi wąsami, jak u karakona, zażądał paszportów. Mikołaj Iwanowicz podał dokumenty. Urzędnik założył cwikier, długo przypatrywał się paszportowi, niewiadomo, w jakim celu przeglądał papier do światła, wyjął następnie z kieszeni notatnik, coś sobie zapisał i zwracając paszport, zapytał z uśmiechem:

— *Studeno w Petersburg?*

— Ach, to pan Słowianin? Mówisz pan po rosyjsku? — podchwycił z ożywieniem Mikołaj Iwanowicz, ale policjant machnął tylko ręką, wyrzekł: *Z Bohom* i oddalił się szybko do następnego przedziału.

— Wszystko Słowianie! Teraz już wszędzie będą bracia Słowianie! — zawołał z tryumfem Mikołaj Iwanowicz i zapytał żonę: — A co, czyś zadowolona, że wjeżdżamy w słowiańskie królestwo?

— No, naturalnie! Bądź co bądź, zawsze to spokrewniony, prawosławny naród — odpowiedziała Głafira Semenówna.

— A tak, a tak... Za tych braci Słowian kochany mój wujaszek, Piotr Zacharycz, — niech mu tam będzie królestwo niebieskie — życie oddał podczas kampanji serbskiej.

— Tak? Wszak opowiadałeś mi, że on skoczył z parowca do Dunaju i utonął.

— No, prawda. Ale w każdym razie należał wówczas do ochotników i dążył na pole bitwy, chociaż nie dojechał. Przez całą drogę pił. Coś mu widocznie przystąpiło do głowy, zamajaczyły przed oczyma białe słonie i biedaczysko, ze strachu rzucił się z parowca do Dunaju.

— Więc, jaka tu była ofiara z życia?

— A-no, tak już było... Ale na każdy sposób był ochotnikiem i jechał. Prawdę rzekłszy, to nieboszczyk ojciec umyślnie go tam wyprawił, bo już w Petersburgu nie można było dać sobie z nim rady. Tak pił, powiadam ci, tak pił, że nie do wytrzymania! Przepadnie, bywało, zapije się i wraca do domu w koszuli. Aż razu pewnego tak się zamroczył, że wyjechał z oddziałem z Petersburga. Ale bo też wówczas poili ochotników, poili! Mocny Boże! Bywało, poją kupcy, poi komitet słowiański, damy odprowadzają ich na dworzec kolei, powiewają chusteczkami, wołają: „Żiwjo!..." Na dworcu znowu pijatyka... Do wagonów pakują butelki. Strach!... O, pamiętam... — i tu Mikołaj Iwanowicz na wspomnienie przeszłości, kiwnął kilkakrotnie głową.

Tymczasem pociąg toczył się już po moście kolejowym nad Sawą, dopływem Dunaju i wkraczał na terytorjum serbskie.

A otóż, stacja Belgrad. Pociąg zatrzymał się. Dworzec wielki, piękny, ale na peronie pusto. Nie wszystkie nawet płoną latarnie; zaledwie co trzecia.

— Cóż to? Na stacji nie ma nikogo z ludzi? — rzekła ze zdziwieniem Głafira Semenówna, spoglądając przez okno. — Potrzeba tragarza do rzeczy; skąd go tu wziąć? Gepektreteger! gepektreger! — poczęła wołać, stukając w szybę, na człowieka w barankowym kożuszku i w takiejże czapce, który właśnie przechodził obok wagonu z latarką w ręce. Ten jednak spojrzał na nią i odwrócił się. — Nie rozumie, czy co takiego? — zapytała męża. — Ach, prawda, jaka ja niemądra! Na prawdziwego Słowianina wołam po niemiecku! Jak tragarz po serbsku?

— Skąd że ja, duszko, mogę o tem wiedzieć! — odpowiedział Mikołaj Iwanowicz. — A to Serba sobie znalazłaś! Ale probójmy wołać po rosyjsku. Tragarz! Tragarz! — i bębnił w szybę, kiwając głową ku jakimś dwom baranim czapkom.

Ciąg dalszy nastąpi.

*) Mitnica — komora celna.

szowania paszportów dla włościan, emigrujących do Rumunji i Ameryki, — donoszę, że w dniach ostatnich aresztowano jeszcze dwóch pisarzy gminnych w tym samym powiecie, oraz drugiego djetarjusza starostwa. Sprawa wikła się coraz więcej i wykazuje, że w powiecie tamtejszym operowała zorganizowana szajka oszustów, którzy w porozumieniu z zagranicznemi ajencjami prowadzili formalny handel ludźmi. Sensację wywołuje wiadomość, że w aferze są także skompromitowani urzędnicy starostwa. Żandarmerja rozwija gorączkową czynność. Komendant jej, pułkownik Catargi, odbywa częste konferencje z prezydentem kraju i prokuratorem państwa. W sądzie tutejszym deponowano kilka skrzyń rozmaitych aktów, znalezionych w pomieszkaniach aresztowanych pisarzy.

Pokazuje się, że pisarze gminni, w porozumieniu z funkcjonarjuszami starostwa, fałszowali pozwolenia na wychodźtwo i paszporty. Jeden z djetarjuszów miał u siebie pieczątkę starostwa, którą przybijał na fałszywych paszportach i przedkładał je staroście do podpisu. Ten, widząc pieczęć, był przekonany, że wszelkie formalności przeprowadzono i podpisywał. O rozmiarach nadużyć nie można na razie zdać sobie jeszcze sprawy. Stwierdzono, że pisarze zawierali w imieniu agencyj zagranicznych, kontrakty z chłopami i poprostu sprzedawali ich bądź na Wschód, bądź do Ameryki. Nie jest również wykluczonem przypuszczenie, że ta sama spółka, ułatwiała handel dziewczętami do Stambułu. Dochodzenie prowadzi sekretarz sądu Isopescul.

Mały fejleton.

Zawsze...
(Niby baśń).

Raz szła wiosna do wsi. Leciał przed nią biały sznur bociani, nad nią dzwonił skowronek, a z ziemi biły mgły zielonawe, zmięszane z zapachem pracującej gleby i pięły się, pięły zwolna na drzewa, nizając wiotką, przejrzystą osnowę, pełną pęków i węzłów złotych i obłoków błękitnych.

Wiosna poszła najpierw do lasu, rozgarnęła ściółkę i wydobyła z pod niej dzwonki modre, pierwiosnki i przylaszczki, na łące rozsiała złote gwiazdy jaskrów, a potem lała wonie w kielichy fijołków i srebrne dzwoneczki konwalji. Z lasu poszła nad rzekę do wierzb, próbować fujarek, a potem już wprost do wsi. Przy krzyżyku, na rozstaju, przystanęła, złożyła pierwszą garść kwiatów i do chat... Dalejże więc złocić strzechy, rozpinać tęczę na szybach okien, zaglądać jaskrawym promieniem do wnętrza i omiatać obejście. W sadach, miast siatki zielonej rzuciła na trześnie i grusze biały puch łabędzi, a na jabłonie lekko różowy, jakby z odblaskiem zorzy. Obejrzała się, że wszystko dobre, znów przystanęła i zaśpiewała:

Płynę sobie po tem niebie
Przez tę modrość i bławaty,
Chodzę sobie po tej glebie
Precz od chaty aż do chaty
W kółeczko...

Idę sobie het przed siebie:
Dla dziewczyny niosę kwiaty,
A dla ojców pług na glebie,
Dla dziadunia dar bogaty —
Słoneczko...

Usłyszał dziaduś przyśpiewkę wiosny, wyszedł na przyźbę, posłuchał klekotu bociana na lipie, osłonił czerwone oczy dłonią i szepnął sobie:

— A no, przyszła jeszcze jedna wiosna — wiesneczka!... Może ostatnia!..

A wiosna tchnęła w lice dziadunia zapachem gleby, rzuciła mu kilka płatków różanych jabłoni pod nogi i zaszeptała z wiatrem:

— A nie!!
— Wrócisz?
— Wrócę.
— I będziesz przy mnie za rok? za rok?...
— Zawsze!

I dziaduś obrócił spłowiałe oczy w błękit, odetchnął głęboko i pił, pił słonko ciepłe, i wonie świeże i jędrność wiosny.

. . . .

Za rok przyszła znów wiosna. Leciały przed nią sznury bocianów, dzwoniły skowronki, budziły się fijołki i konwalje, a ona szła ku wsi zwykłą drogą. Umaiła las i gaj, wypróbowała fujarki nad rzeką, stanęła przy krzyżyku, opuszyła trześnie i jabłonie, a potem wprost poszła na czarne mogiłki. Tam umuskała ciepłym wietrzykiem brzozy, wyczesała ich włosy, wyprostowała trawkę na świeżym wzgórku, wydobyła parę kwiatków, nalała w nie cudnych woni i szepnęła:

— Spij!.. Ja znów wrócę i za rok i za dwa i będę zawsze przy tobie!..

Wiosenka dotrzymała słowa.

KRONIKA.

Lwów 16 maja.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe Ciepło + 11 R. Pogoda.

Wiadomości djecezjalne. Rz kat. archidjecezja lwowska: Święcenie djakonstu przyjęli dnia 8 bm tj w dzień Wniebowstąpienia Pańskiego z rąk ks arcyb. Józefa Webera subdjakoni: Leon Burzyński, Jan Dukielski, Andrzej Griglyak, Jan Kielar, Jan Niedzielski, Józef Rysz, Leon Ryś, Kamil Sierzputowski, Bronisław Skulicz, Franciszek Sobolewski, Feliks Sobota, Romuald Tumpach, Leopold Weis, Stanisław Wilkoń. Instytucję kanoniczną na opróżnione probostwo w Wiżniowie otrzymał ks. Michał Paprocki. Administratorem *in spiritualibus* w Draganówce zamianowany został ks. Franciszek Wierzbicki, wikarjusz ze Stanisławowa; w Kukizowie zaś adm. *excurrendo* ks. Jan Wojtowicz, proboszcz w Jaryczowie nowym. Przeniesieni: ks. Stanisław Sobczyński, wikarjusz ze Żółtwi do Stanisławowa; ks. Piotr Trznadel z Żydaczowa do Jazłowca; ks. Stanisław Jaworski z Jazłowca do Uhnowa; ks. Zygmunt Seherff b. administrator w Niżankowie do Barysza.

Wizytę kanoniczną odbędzie ks. arcybiskup Bilczewski w czerwcu br. w następujących parafiach: **dnia 1, 2 i 3 czerwca w Baworowie; 4 i 5 w Łoszniowie**; 6, 7 i 8 w Strusowie; 9, 10, 11 i 12 w Trembowli; 13 i 14 w Mogielnicy; 15 i 16 w Janowie; 17 i 18 w Kobyłowłokach; 19 i 20 w Chorostkowie. Ks. arcybiskup Weber zaś w maju br.: 18 i 19 w Dobrotworze; 20 w Witkowie; 21 i 22 w Stojanowie; 23 i 24 w Radziechowie; 25 i 26 w Łopatynie; 29 i 30 w Petlikowcach dek. buczackiego; w Chomiakówce dek. buczackiego 31 maja i 1 czerwca; 2 i 3 w Budzanowie; 4, 5 i 6 w Kopyczyńcach; 7 i 8 w Liczkowcach; 9 i 10 w Husiatynie; 11 i 12 w Sidorowie; 13 w Czarnokońcach; 14 w Żabińcach; 15, 16, 17 i 18 w Czortkowie; 19 i 20 w Jagielnicy.

Program uroczystego wieczoru w teatrze. W sobotę dnia 17 maja na uroczyste przyjęcie gości ze wszystkich dzielnic Polski; składa się: 1. z doskonałej sztuki Fredry; 2 III aktu „Wesela"; 3. „Przysięgi Kościuszki". Powitalny wiersz Rossowskiego; Rozpocznie obraz żywych osób „Apoteoza pracy", zakończy wieczór. „Echo" i „Lutnia" zajmie cały balkon I piątra i śpiewać będzie w antraktach piesni ludowe.

W Zielone świątki odprawi w Katedrze ks. arcybiskup Bilczewski, o godzinie 10 rano nabożeństwo, wygłosi kazanie i udzieli wszystkim obecnym błogosławieństwa Ojca świętego.

Z życia towarzyskiego. W kościele parafialnym w Poroninie odbędzie się dnia 20 maja o godzinie 6 wieczorem, ślub p. Stanisława Karpowicza z panną Heleną Pawlicówną.

Wspaniały ślub odbył się w niedzielę w kościele Serca Jezusowego w Budapeszcie. Adwokat dr. Gyarmati prowadził pannę Lenkę Mautbner, córkę zaszczytnie znanego kupca Edmunda Mauthnera, szefa istniejącego pod tym samem nazwiskiem c. i k składu nasion. W uroczystości wzięła udział śmietanka obecnego w Budapeszcie towarzystwa właściciele dóbr, oraz wielu dostojników sędziowskiego stanu.

Z „Sokoła". W niedzielę, dnia 25 hm., urządza „Sokół" o godzinie $10^1/_2$ rano poświęcenie i otwarcie boiska przy ulicy Cetnerowskiej; wstęp bezpłatny za zaproszeniami. Dla członków towarzystwa wydawać będzie zaproszenia biuro towarzystwa, począwszy od 20 bm. w godzinach wieczornych. W razie pogody w ten sam dzień o godzinie 4 po południu, odbędą się na boisku ćwiczenia publiczne, za wstępem dla osób dorosłych 40 halerzy, dla uczniów i dzieci po 10 halerzy. Szczegóły podadzą ogłoszenia.

Strejk słuchaczów politechniki, rozpoczął się dziś rano. O godzinie 7 rano znalazło się w westybulu gmachu politechniki około 500 studentów, którym jeden z kolegów odczytał rezolucje na wczorajszym wiecu powzięte i wezwał do zastosowania się do nich. Z tą chwilą rozpoczął swą czynność komitet wykonawczy strejkującej młodzieży.

Przez całe przedpołudnie technicy przychodzą w pojedynkę na technikę, zabierają z sal wykładowych i rysunkowych swoje skrypta, rysownic, papiery, gawędzą chwilę z kolegami, żegnają się i odchodzą. Na schodach kamiennych u wchodu do gmachu, siedzi grupka z około 20 studentów złożona i grzeje się na słońcu

Oferta na budowę. Dyrekcja kolei państwowych we Lwowie rozpisuje ofertę na budowę siedmiu murowanych budek strażniczych i tyluż budyneczków pobocznych, na przestrzeni kolei między stacjami Łańcut i Podwołoczyska postawić się mających. Koszta odnośnej budowy wynoszą 50 945 kor. Dyrekcja kolei państwowych przyjmować będzie oferty najpóźniej do godziny 12 w południe dnia 26 maja 1902. Warunki budowy, plany i inne podręczniki mogą być przeglądane w dyrekcji kolei państwowych we Lwowie, w oddziele konserwacji i budowy, III. piętro, drzwi l. 308.

Bilety powrotne. Celem ożywienia ruchu wycieczkowego ku wschodniemu Beskidowi, wydawane będą od 15 maja do 30 września 1902, ze Lwowa do Skolego, Hrebenowa, Tuchli, Sławska i Ławocznego o 50% zniżone bilety powrotne II. i III klasy z trzydniową ważnością w następujących dniach i do następujących pociągów: W każdą sobotę i w przededniu każdego rzymsko- albo grecko katolickiego święta, do pociągu nr. 1713 (odjazd o godzinie 6 minut 35 wieczorem), do pociągu nr. 1715 (odjazd o godzinie 3 minut 5 po południu), kursuje od 1 maja do 14 czerwca tylko do Skolego, a od 15 czerwca do 30 września do Tuchli. W niedzielę i we wszystkie dni świąteczne obrządku rzymsko- i grecko-katolickiego, do pociągu nr. 1711 (odjazd o godzinie 6 minut 35 rano), do pociągu nr. 1717 (odjazd o godzinie 9 rano). Powrót nastąpić może każdym pociągiem osobowym, a jazda musi być rozpoczęta przed północą trzeciego dnia ważności biletu Nadto zezwolonem być może, na osobne podanie, wydawanie tych biletów powrotnych i w inne dni, dla wycieczek towarzystw i zakładów naukowych, jakoteż dla innych jazd towarzyskich, pod warunkiem, że w wycieczce weźmie udział najmniej 20 osób i że uczestnicy stosownie się wylegitymują. Odnośne podanie wnosić należy najmniej na 8 dni przed zamierzoną wycieczką, do dyrekcji kolei państwowych we Lwowie.

Szósty krajowy kurs pożarnictwa. Wczoraj zakończono we Lwowie trwający od 1 maja br. szósty krajowy kurs pożarnictwa, urządzony przez Związek strażacki. Na podstawie uchwał komisji egzaminacyjnej tego kursu, uznani zostali za uzdolnionych na instruktorów różnych stopni przy strażach pożarnych: Andrejko Aleksander z Tylicza, Augustowski Bronisław z Biecza, Berezowski Ignacy z Jarosławia, Francuz Marcin ze Suchej, Frenkel Izydor ze Lwowa, Gregoraszczuk Antoni z Pistynia, Gdula Franciszek z Leżajska, Gonet Józef z Korczyny, Gnot Bazyli ze Sokołówki, Hanik Adolf z Jabłonowa, Hentschel Edmund z Kamionki Strumiłowej, Kwiatkowski Stanisław z Chorostkowa, Leśniak Jan z Piwnicznej, Pałka Józef z Limanowej, Pozorini Stanisław z Rohatyna, Rajca Stanisław ze Lwowa, Rożak Józef z Jaworowa, Sardeński Karol ze Lwowa, Sowiński Ludwik z Tuchowa, Tokarczyk Jędrzej z Nowego Sącza, Werschler Michał z Żurawna, Wojciechów Antoni z Bursztyna, Wronka Tadeusz z Winnik, Wojnarski Józef z Łańcuta i Zabierowski Adam. Nauki na kursie udzielali: Dr. Ignacy Lickendorf (o zakładaniu opatrunków i pierwszej pomocy z nagłych wypadkach), Antoni Szczerbowski, (teorja, taktyka, nauka sygnałów, ćwiczenia rzędowe i ze sikawkami), Hilary Eliasiewicz (ćwiczenia z przyrządami).

Tragedja matki. Wczoraj wieczorem, zgłosiła się na inspekcję policyjną Eufrozyna Starczuk, służąca, z dwoma 14 dniowemi niemowlętami — bliźniętami u piersi. Prosiła o zaopiekowanie się nią i o — nocleg Przed 2 tygodniami, wydała na świat w szpitalu powszechnym dwoje dzieci, dwie dziewczynki. Wczoraj, wydalono ją z dziećmi ze szpitala jako zupełnie już zdrową Co ma począć teraz? **Do służby iść nie może, żyć nie ma z czego.** Policja musi odstawić ją do komisarjatu miejskiego, stąd zaś, odeszlą nieszczęśliwą matkę z jej dziećmi do miejsca jej przynależności A t m, czeka ją wstyd i nędza, która, kto wie, do zbrodni nawet popchnąć ją może. Dzięki pomocy sprawozdawców dziennikarskich, którzy przypadkiem znajdowali się wówczas na inspekcji policyjnej, biedna matka zapewnione ma jutro, — co będzie pojutrze i dalej, niech już postanowią ci, którzy nad dolą nieszczęsnej matki współczuć zechcą. Bliźnięta, bardzo piękne i zdrowe 14 dniowe dziewczynki, nazywają się Michalina i Marjanna. — Dla Michalinki więc i Marjanki o litość prosimy.

Oryginalną złodziejkę aresztowała wczoraj policja. Jest nią niejaka Julja Leskowa, wdowa,, która dowiedziawszy się, że praczka jej Michalina Kozłowska, posiada książeczkę galicyjskiej Kasy oszczędności, opiewającą na 800 koron, odwiedzała ją często w jej mieszkaniu, wysyłała ją po wódkę i korzystając z nieobecności, wykradała wzmiankowaną książeczkę, na podstawie której podniosła z kasy w ciągu 3 miesięcy około 600 kor. Manipulację tę powtarzała Leskowa kilka razy bezkarnie, aż dopiero wczoraj przychwycona na gorącym uczynku, przyznała się do kradzieży.

Do Krakowa. Wycieczka kolejowa do Krakowa w dni Zielonych świąt, odbędzie się bez względu na miejscową pogodę. lub niepogodę. Odjazd ze Lwowa jutro, w sobotę, o godzinie 7·50 wieczorem. Nadmieniamy raz jeszcze, że wycieczka ta, nie ma nic wspólnego z nieudałą wycieczką w ubiegły czwartek i że stow. Czytelnia i Wzaj. pomoc robotników i służby, dają pełną rękojmię, że wycieczka się uda i że nie ma obawy jakichkolwiek nieporozumień.

Jubileusz 30-letniej pracy na katedrze profesorskiej, obchodzić będzie wkrótce prezes Akademji umiejętności, hr. Stanisław Tarnowski. Z powodu tego, dawniejsi jego słuchacze postanowili wydać zbiorową księgę, którąby objęła artykuły fachowe wszystkich o ile możności byłych uczniów jubilata. W tych dniach rozesłano odpowiednią odezwę, podpisaną przez pp.; Józefa Kallenbacha, J. O Sędzimira i Stanisława Windakiewicza, do czterdziestu kilku literatów i uczonych, którzy byli niegdyś uczniami prof Tarnowskiego, aby piórem swojem uświetnili zamierzone wydawnictwo. Na redaktora owej „Księgi jubileuszowej", wybrano dra St. Windakiewicza w Krakowie.

Sprostowanie. P. Aleksander Szabel, z Tarnopola, prosi nas o sprostowanie, że syn jego śp. Władysław, o którym było podane w kronice z 14 bm., iż sobie wskutek utraty miejsca życie odebrał, umarł przypadkowo zaczadziwszy się i wcale ze zajmowanego przez siebie miejsca oddalonym nie był, owszem cieszył się sympatją ze strony swych przełożonych z powodu swej gorliwej pracy.

Walne zgromadzenie akcjonarjuszów kolei lokalnej Kraków-Kocmyrzów, odbędzie się 30 bm. w Wiedniu.

Wydział wiecu miast W Wiedniu obradował wczoraj stały wydział wiecu miast W obradach wzięli udział także prezydent m. Lwowa dr. Małachowski i radny m. Krakowa Kasperek. Burmistrz wiedeński dr. Lueger powitał zebranych. Obrano przewodniczącym dra Luegera, zaś zastępcą przewodniczącego dra Małachowskiego. Po dyskusji uchwalono rezolucje, domagające się rozszerzenia obowiązku poręki, także i na koleje miejskie i wzywające rząd, aby podczas ustanawiania cła na bilety jazdy, uwzględnił także interesy miast Po obradach odbyła się wspólna uczta uczestników zjazdu. Obecnych powitał dr. Lueger, zaś toast na cześć burmistrza Wiednia wypowiedział dr. Małachowski.

Oszustwo na 40 miljonów. Paryska *Libre Parole* utrzymuje, że minister roinictwa Dupuy pożyczył od p. Humbert 500.000 franków i pyta, czy Waldeck Rousseau, wiedząc o oszustwie jeszcze przed 4 laty, uwiadomił o niem Dupuya? U wdowy po ministrze sprawiedliwości Humbercie, dokonano rewizji.

Wydanie posła. Komisja dla nietykalności poselskiej uchwaliła jednomyślnie wydać posła Schalka, który przez Wolfa oskarżony został o obrazę honoru. W ten sposób cała ta brudna sprawa dostanie się przed sąd

Zamach na arcybiskupa. Z Rzymu donoszą, że kiedy arcybiskup Werony, kardynał Vacinieri, z balkonu swej willi przypatrywał się wczoraj ogniom sztucznym, spalonym na jego cześć, padł nagle strzał karabinowy. Kula, chybiwszy, utkwiła w ścianie o kilka cali od arcybiskupa.

Niebo w drugiej połowie maja. Począwszy od połowy maja, można będzie wyszukać Merkurego, planetę najtrudniejszą do obserwacji w naszych szerokościach; podobno nawet Mikołaj Kopernik nie zdołał jej wynaleźć ani razu w ciągu swego długiego życia. Mimo bliskiego sąsiedztwa Merkurego ze słońcem. obecnie zeszły się okoliczności tak sprzyjające, jakich nie było oddawna. Obecnie słońce zachodzi przed godziną 8 wieczorem, Merkury zaś około godziny $9^1/_2$—10 wieczorem, znajduje się więc nad poziomem, blisko przez 2 godziny; na jasnem tle nieba trudno wszakże wynaleźć Merkurego, świecącego jako gwiazda drugiej wielkości, należy więc czekać nastania zmroku, co nastąpi po godzinie 9 wieczorem, a nad widnokręgiem północno zachodnim, przy sprzyjającej pogodzie, znajdziemy planetę. Z pomocą luncty zobaczymy wąski sierp Merkurego, zwrócony stroną wypukłą ku słońcu.

Wenus widać obecnie na godzinę przed wschodem słońca, Jowisz i Saturn świecą również nad ranem, lecz tak nisko, że trudno je wynaleźć.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 15 maja 1902 godzina 7 rano notują: Haparanda + 3·5, Uleaborg + 6 6, Petersburg + 3·2, Stockholm + 4·9, Wilno + 9·0, Pińsk + 8·5, Kijów + 8·5, Stornoway + 4·4, Scilly + 10·, Borkum + 5·2, Keitum + 4·5, Hamburg + 3·6, Memel + 7·4, Berlin + 5·5, Isle de Aix + 9·5, Paryż + 5·0, Monachium + 4·0, Bregencja + 4·2, Praga + 8·0, Wiedeń + 8 2, Budapeszt + 4·2, Hermanstadt + 6 2, Lesina + 14 4, Tryjest + 14·0, Florencja + 10·5, Rzym + 10·1, Neapol + 10·1, Palermo + 14·4, Serajewo + 7·5, Konstantynopol + 15·8. Zmiany w stanie i rozdziale barometrycznym są bardzo słabe Wiatry są słabe, pogoda zmienna prawie ogólnie bez opadów i stale chłodna. Koło Lesiny wieje jeszcze sirocco.

Z kraju.

Chyrów. (*Egzamina wstępne*) do I. klasy gimnazjalnej w zakładzie naukowo-wychowawczym OO Jezuitów w Bąkowicach pod Chyrowem odbędą się w terminie letnim dnia 24 czerwca, w terminie jesiennym zaś, dnia 2 września. Rodzice lub opiekunowie, pragnący powierzyć swych synów lub pupilów na przyszły rok opiece zakładu, mogą już teraz zgłaszać się pod adresem ks. rektora, który udzieli wszelkich informacyj tyczących się tak przyjęcia, jak i utrzymania ucznia w zakładzie.

Janów pod Lwowem. (*Zarząd stacji klimatycznej*) w Janowie zakontraktował, jak się dowiadujemy, na cały tegoroczny sezon letni muzykę wojskową, która przygrywać będzie przed hotelem kolejowym we wszystkie niedziele i święta od godziny 3 po południu do 9 wieczorem, co przyczyni się niezawodnie do ożywienia sezonu i zachęci publiczność do liczniejszego odwiedzania tej uroczej miejscowości. Pierwszy taki koncert muzyki wojskowej odbędzie się w Zielone święta, t. j. 18 i 19 maja. Prócz tego dyrekcja kolei, na przedstawienie radyzawiadowczej, urządziła w tym sezonie w niedziele i święta, osobny pociąg spacerowy dla Lwowian, który wychodzi ze Lwowa o godzinie 1 minut 25 po południu (godzina 2 czas miejski) i staje w godzinę w Janowie, nie zatrzymując się na żadnej stacji. Drugi pociąg wychodzi tak jak dawniej o godzinie 3 minut 15 po południu, a powrót następuje dwoma pociągami, z których pierwszy przychodzi do Lwowa o godzinie 9 minut 25, drugi o 10 minut 3 wieczorem.

Wadowice. (*Nagła śmierć*). Dnia 2 maja zmarł nagle na ulicy Lwowskiej obywatel tutejszy, rzeźnik, Ludwik Fiołek. W towarzystwie swego kolegi z fachu Banasia, udał się krytycznego wieczora do przedsiębiorcy Hoffmana, celem wynajęcia lodowni na porę letnią. Wracając, ze słowami „kolego ratuj", upadł na ziemię i wśród silnego krwotoku stracił przytomność. Dowieczono go do około 100 kroków odległego hotelu, gdzie w sieni życia dokonał.

* **Colosseum** pod dyrekcją **Ernesta Thorna**. Od 1 do 15 maja. Najwspanialszy program świata. Występ gościnny najsłynniejszego włoskiego transformacyjnego artysty dramatycznego Ugo Biondi w utworach: Skandal w restauracji", komedja w 1 akcie, „Echo de Piedigrotta", komiczny neapolit. śpiew, „Straszna noc", dramat w 1 akcie. Imitacje kompozytorów. Wszystkie role przedstawi sam Ugo Biondi. Sensacyjna nowość! Phono-Kinema-Teatr, występ słynnych amer. artystów i artystek: Alec Hurley i chór, Miss Westa Tilley, The American Comedy Four, Miss Vesta Victoria. Griffith Reade Trio, mistyczni komedjanci. 6 sióstr Harrison, z korsa kwiatowego. Trio Decaruso, uliczni ekscentryczni. The Marinos, akt napowietrzny. Chevalier T. H. Crowther, fenomenalny artysta uniwersalny. Orkiestra 30 p. p. — Codziennie o godzinie 8-ej wieczorem wspaniałe przedstawienie. W niedzielę i święta dwa przedstawienia o godzinie 4-tej popołudniu po cenach zniżonych i o 8-mej wieczorem. Co piątku High-Life.

Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Płohna ul Karola Ludwika 9.

* **Z Kasyna miejskiego.** W piątek dnia 23 i w sobotę 24 maja b. r. o godzinie 7 wieczorem przedstawienie amatorskie. Bilety od wtorku dnia 20 maja do nabycia.

Złotą broszkę zgubioną w Kasynie, oraz zapomniane parasole można odebrać u sekretarza.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Od dra Władysława Borzęckiego, ulica Grodzicich l. 6 otrzymaliśmy 18 kor. 33 hal. zebranych z centowych składek od pacjentów tego lekarza w puszce w poczekalni Początkowo pieniądze te były przeznaczone na Wrześnię, gdy atoli składki na ten cel zostały już zamknięte, dr. Borzęcki przeznacza pieniądze te na gimnazjum cieszyńskie, sądząc, że zarządzając zebranemi pieniędzmi w ten sposób, postępuje w myśl ofiarodawców.

Zmarli:

W Złoczowie zmarł Jan Hagenauer, kapitan 80 p p.

W Zakopanem zmarł Kazimierz Włodarczyk, w 22 r. życia.

W Warszawie zmarł Ludwik Kurella, artysta-malarz.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie, Dziś w piątek po raz pierwszy „Nowe bożyszcze" („La Nouvelle Idole"), sztuka w 3 aktach Franciszka Curel'a, z udziałem pań: Stachowiczowej, Węgrzynowej, Bednarzewskiej; pp: Kamińskiego, Kwiatkiewicza i Feldmana i po raz pierwszy „Sąsiadka", dramat w 1 akcie J. Rittnera.

Jutro w sobotę popołudniu o godzinie $3^1/_2$ (przedstawienie dla młodzieży) „Śluby panieńskie", komedja w 5 aktach Al. hr. Fredry (ojca). — Wieczorem o godzinie 7 „Uroczyste przedstawienie" z okazji zjazdu techników polskich.

W niedzielę popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Na Łyczakowie", obraz sceniczny ze śpiewami i tańcami w 4 aktach Fr. Domnika, muzyka M Świerzyńskiego. — Wieczorem o godzinie 7 „Piękna z Nowego Jorku", operetka w 3 aktach, a 5 odsłonach Hugona Morton'a, muzyka Gustawa Kerkera.

W poniedziałek popołudniu o godzinie 3 „Zimowa opowieść", dramat w 5 aktach, 10 odsłonach W. Szekspir'a, ilustrowany muzyką Flotowa.

Wieczorem o godzinie 7, po raz pierwszy „Nasze szwaczki", obraz sceniczny w 5 aktach ze śpiewami i tańcami przez Zygmunta Przybylskiego.

We wtorek „Nowe bożyszcze", sztuka i „Sąsiadka", dramat

Z teatru. Dyrekcja Teatru miejskiego, ze względu na liczny zjazd młodzieży szkolnej na Zielone święta, daje jutro. w sobotę, o godzinie $3^1/_2$ popołudniu przedstawienie popularne, po cenach o połowę zniżonych.

Odegrany zostanie znakomity utwór nieśmiertelnego Fredry, pt. „Śluby panieńskie".

„Nasze szwaczki", nowa komedja tak popularnego we Lwowie autora, jak Zygmunt Przybylski, przedstawioną będzie po raz pierwszy w poniedziałek, 19 bm. w Teatrze miejskim.

Jest to pełne niespodzianek, lokalne widowisko w 5 obrazach, na którem można się do łez wzruszyć i uśmiać do syta, śledząc zmienne koleje losu naszych biednych pracownic igły, ich prześladowców i zalotników. Przedstawienie urozmaicą tańce, śpiewki i zabawne okolicznościowe kuplety.

„Ogrodnictwa", czasopisma fachowego, wyszedł zeszyt za maj.

Szach w Galicji.

O noclegu Muzaffer eddina w Jarosławiu, donosi nam nasz korespondent:

Na godzinę przed przybyciem pociągu, otoczono dworzec łańcuchem wojska, żandarmerji i policji miejskiej, nie wpuszczając nikogo, ani na dworzec, ani w ogóle w rejon kolejowy. O godzinie 9 m. 15 zajechał pociąg, wiozący szacha na tor 12 koło ogrzewalni. Pociąg zasłonięto drugim pociągiem z osobowych wozów zestawionym. Nikt z otoczenia szacha nie wysiadł, a przedstawił mu się tylko starosta Szczurowski i piernikarz Gugul, u którego zamówiono telegraficznie parę pierników, 10 chlebów białych, 15 razowych, 300 bułek, 300 tak zw. sztangli z solą, odniesiono to zaraz do pociągu Szachowi doręczono liczne depesze, nadesłe z Teheranu i Wiednia, wszystkie w języku perskim. Radca dworu Wierzbicki i szef sekcji Bartmański prowadzą pociąg. Wojsko utrzymuje kordon przez całą noc, ale publiczności jadącej, dozwalają wstępu do kas i oczywiście do pociągów, gdyż pociąg dworski stoi w oddaleniu 500 m. za dworcem. Starosta czuwa całą noc na dworcu.

Z Krakowa telegrafują nam:

O godz. 11 m. 40 w południe przybył tu pociąg, wiozący szacha perskiego z jego świtą. Pociąg prowadził dyrektor kolei państw. Horoszkiewicz i starszy inspektor Hubl. Na peronie, zamkniętym dla publiczności oczekiwał dyrektor policji, radca dworu Korotkiewicz w charakterze służbowym. Po zatrzymaniu się pociągu wysiadło kilka osób ze świty szacha. Pociąg zatrzyma się tu do 3ciej po południu.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 16 maja.

(*Szkoły przemysłowe. — Urlopy. — Sprawa Flattena — Wypłata rękodzielników — Stypendjum. — Termin wyborów.*)

Posiedzenie wczorajsze otworzył wiceprezydent p. Michalski o godz. 7 m. 15 zawiadomieniem rady o odbyć się mającem d. 26 maja uroczystem zamknięciu szkół uzupełniających przemysłowych miejskich i otwarcia wystawy ich prac.

Urlopy 6 tygodniowe dla poratowania zdrowia, otrzymali pp. Gubrynowicz i Dzikowski.

Następnie interpelował p. Dzieślewski prezydjum, czy mu wiadomo, że p. Flatten, który był zastępcą przedsiębiorcy budowy wodociągów, miał prosić o świadectwo polecające go innym miastom do wykonania robót wodociągowych. Wiceprezydent p. Michalski wyjaśnia, że takiego świadectwa z magistratu nie wydawano, choć podobne podanie od p. Flattena weszło. P. Dzieślewskiemu idzie o to, żeby w dzisiejszych stosunkach narodowych, takiego świadectwa nie wydawać i w tym kierunku odpowiedni stawia wniosek, tem bardziej, że p. Flatten nie działał przy wodociągach samoistnie, lecz z ramienia p. Smrekera (Flatten jest Prusakiem).

W dyskusji zabierali głos pp. Blumenfeld, Rawski, Głąbiński, Lilien, Pawlewski; wszyscy z poparciem wniosku p. Dzieślewskiego, a właściwie, aby wyrazić życzenie, iżby magistrat takiego świadectwa nie wydawał.

W rezultacie uchwalono wniosek p. Liliena, aby polecić magistratowi, iżby p. Flattenowi świadectwa nie wydawał.

Następnie interpelował p. Janowicz, kiedy właściwie spłacone będą należytości rękodzielnikom, zajętym przy budowie teatru, rzeźni i wodociągów, w tym bowiem celu zaciągniętą została dodatkowa pożyczka 1,200.000 koron. Ludzie ci czekają na pieniądze, a rachunki nie mogą się doczekać kolaudacji.

Wiceprezydent przyrzeka sprawę załatwić w czasie jak najkrótszym, jak tylko komisje skończą swe prace.

Odpowiedź ta nie ze wszystkim zadowoliła radę, bo co do określenia terminu przemawiało kilku radnych, stawiając żądania, aby te rachunki, które już są skolaudowane, bezzwłocznie wypłacić. Uchwalono wypłacić rachunki już skolaudowane do 8 dni.

Jeszcze przed porządkiem dziennym zdał sprawę p. Getritz ze skrutynium wyborów do rady miejskiej. Wybrano definitywnie 23 radnych, a 54 przyjdzie do ściślejszego wyboru. (Listę tych radnych już podaliśmy onegdaj). Kiedy dyskutowano nad tem, czyby nie należało — jak wniósł dr. Lilien — usunąć od komisji skrutacyjnej tych z poza rady, którzy sami kandydują, wywiązała się polemika między wnioskodawcą a p. Gubrynowiczem, który zaprotestował przeciw temu, aby rzucano podejrzenia na kandydatów.

Dr. Lilien sprostował, że nie miał zamiaru nikomu imputować jakiejś stronniczości, lub czegoś podobnego, dziwi się tedy, że się p. Gubrynowicz o to uraził. Jest tylko zdania, że to nie uchodzi.

W sprawie tej przemawiało kilkunastu radnych. Ostatecznie uchwalono pozostawić we funkcji tę samą komisję, która urzędowała przy pierwszym wyborze do rady miejskiej. Wybory uzupełniające odbędą się 28 maja.

Po załatwieniu dwu jeszcze spraw administracyjnej natury, zamknął prezydent posiedzenie jawne o godzinie 9tej, a zarządził krótkie posiedzenie tajne, dla sprawy przejścia na emeryturę dwu urzędników magistratu.

Jubileusz Towarz. politechnicznego.

Program uroczystości jubileuszowych został już ustalony i przedstawia się następująco: Dziś wieczorem towarzyskie zebranie w salach kasyna miejskiego (ul. Akademicka 13). Kancelarja komitetu urzęduje tam od godziny 6—10 wieczór.

17 maja w sobotę o godz. 10 rano: Nabożeństwo w kościele archikatedralnym. O godz. 11 rano: Rozpoczęcie uroczystości jubileuszowych w sali ratuszowej: Mowa powitalna prezesa Tow. politechn. Przemówienie namiestnika. Przemówienie marszałka krajowego. Przemówienie prezydenta miasta Lwowa. Przemówienie rektora politechniki. Przemówienia delegatów. Historja i działalność Towarzystwa politechnicznego przez L Syroczyńskiego. O godz. 2 popoł.: Obiad w sali kasyna miejskiego. O godz. 4 popoł.: Uroczyste otwarcie wystawy jubileuszowej w pałacu sztuki. Orkiestra. Przemówienie prezesa komitetu wystawy. Otwarcie wystawy przez namiestnika. Przemówienie marszałka krajowego, poczem nastąpi zwiedzanie wystawy. O godz. 7 min. 30 wieczorem: Uroczyste przedstawienie w teatrze miejskim. Strój galowy.

18 maja w niedzielę: O godz. 10 rano: Zwidzanie wystawy i zwidzenie „Panoramy Racławickiej." O godz. 4 popołudniu: Wycieczka do Rzeźni miejskiej. O godz. 9 wieczór: Raut.

19 maja w poniedziałek. O godzinie 10 rano: Zwidzenie centralnej stacji straży ogniowej, następnie przechadzka na górę zamkową i kopiec Unji lubelskiej. O godz. 12 w południe Zdjęcie fotograficzne uczestników. Od godz.: 4—6: Zwidzanie osobliwości miasta. O godz. 8: Bankiet w salach kasyna miejskiego.

20 maja we wtorek. Wycieczka jednodniowa do Dobrostan, celem zwidzenia wodociągów; we Lwowie do fabryki sztucznego kamienia

fabryki dachówek, centralnej stacji elektrycznej, zbiorników wody i t. p.

Katastrofa na Antyllach.

W Paryżu otrzymano pierwszą listę osób, które utraciły życie podczas strasznej katastrofy na Martynice. Lista ta zawiera przeszło 150 nazwisk urzędników administracji państwowej w St. Pierre. Przy wielu nazwiskach dodano: „zginął z całą rodziną“. Liczba ofiar, znajdujących się na tej liście wynosi przeszło tysiąc. Liczne rodziny w Paryżu utraciły krewnych lub powinowatych. Między innymi zginęli: prezydent sądu, prokurator i prawie wszyscy członkowie sądu. Z personalu nauczycielskiego ani jedna osoba nie zdołała się uratować. Pod ognistą lawą znalazło śmierć 67 księży, zakonników i zakonnic.

Dzienniki londyńskie otrzymały telegramy, opisujące przebieg katastrofy i poprzedzające ją zjawiska według opowiadań ludzi, którzy zdołali ujść z życiem podczas straszliwej klęski. Otóż wulkan Pelée już dnia 3 b. m. około północy zaczął wyrzucać gęste kłęby dymu i płomieniste słupy, przyczem dał się słyszeć silny huk podziemny. Dnia 5 b. m., w niedzielę, na miato St. Pierre spadł deszcz popiołu, skutkiem którego wulkan stał się niewidzialnym. W poniedziałek z krateru wypłynął strumień lawy, na 20 stóp wysoko, a pół mili szeroko i wyschłem łożyskiem rzeki dążył z nadzwyczajną szybkością do morza. Najpiew padła ofiarą katastrofy faktorja Guerina. Morze odparte zostało wstecz na 300 stóp, poczem fala ze zdwojoną siłą powróciła na dawny brzeg, nie czyniąc atoli większej szkody. Piekielny huk trwał przez cały dzień i był słyszany w kilkumilowej odległości. W nocy z krateru buchnął słup płomieni, a wtedy mieszkańców ogarnął popłoch.

We wtorek ział wulkan ciągle, wyrzucając lawę i popiół; we środę rano uspokoił się nieco, ale po południu wybuchnął z taką gwałtownością, że huk słyszano w St. Thomas, a położona na południe od Martyniki wyspa Santa Lucia, drżała w posadach.

We czwartek dnia 8 bm. rankiem, było względnie dosyć spokojnie. Okręt „Grapler“ zajęty był naprawą kablu, w mieście zaczynał się ruch prawie normalny, gdy nagle o godzinie 7 rano spadła na miasto burza, obsypując je popiołem, otulając gorącą parą, gazami i płomieniami, gdy równocześnie wrząca lawa spłynęła na nie z nieopisaną szybkością. W jednej chwili całe miasto zaczęło płonąć, a port przemienił się w kocioł z wrzącą wodą, po której okręty płające się daremnie szukały drogi na pełne morze.

Według ostatnich wiadomości nieszczęsny wulkan Montpelée ciągle jeszcze jest czynny i wyrzuca ze swego wnętrza strumieniami lawę, kamienie i popiół. Mimoto niebezpieczeństwo dla okolicy miasta St. Pierre musiało się zmniejszyć, jeśli władze z Forte de France zdołały dostać się do tego zniszczonego miasta. Telegram z Forte de France wysłany dnia 14 bm. donosi o tem co następuje:

Ruiny m. St. Pierre już się nie palą. Dotychczas znaleziono więcej niż 2000 trupów, zupełnie zwęglonych. W okolicy Precheur nie ma ani jednej żywej istoty. Naoczni świadkowie, który zdołali się ocalić, opowiadają, że katastrofa nastąpiła nagle. Przypuszczają, że wulkan wyrzucił naprzód ogromne masy gazów, a te spowodowały silny prąd powietrza, który wszystko po drodze niszczył; deszcz ognisty spadł dopiero później i wskutek tego ciała uduszonych przedtem gazami, zostały spalone na węgiel. Prawdziwy grad kamieni rozżarzonych spadł na miasto. Przypuszczenie, iż wypływająca z wulkanu lawa wznieciła pożar, okazuje się nieuzasadnione. Jeden z ogrodników mieszkający w Morne Rouge, o 7 kilometrów od St. Pierre, widział w chwili katastrofy siedm punktów świecących na wulkanie i miał wrażenie, jakby go prąd powietrza ciągnął ku wulkanowi; następnie góra się rozpadła i zionęła strumieniem ognia na St. Pierre.

W klasztorze św. Józefa de Cluny zginęło 20 zakonników i 160 uczniów, a w instytucie sióstr św. Józefa zginęło 37 zakonnic i 200 uczenic.

Daily Express zamieszcza następujący opis pogrzebu nieszczęśliwych ofiar: Gdyśmy przybyli do St Pierre, po morzu pływała ostygła lawa, szczątki spalonych okrętów, oraz setki trupów. Zdaje się, że mieszkańcy miasta przerażeni katastrofą, usiłowali uciec ku morzu i schronić się na stojące tam statki, ale morze płomieni gnane wichrem, dosięgło ich w ucieczce i zniszczyło statki, znajdujące się w zatoce. U wielu zwłok widoczne były razy, zadane przez wyrzucane przez wulkan kamienie. Charakterystycznem było to, iż prawie wszystkie zwłoki były nagie. Murzyni i tak nie odznaczają się obfitością ubioru, a przypuszczają, że biedni ci ludzie zrywali z siebie ubranie, aby twarze swe uchronić od strasznego waru i spadającego ognia. W St. Pierre nie ma ani jednej żywej istoty.

Zgliszcza są pod pokładem popiołu i kamieni, a nad całym tym strasznym obrazem zniszczenia, jak całun żałobny, unosi się chmura dymu i pyłu, wyrzucanego ciągle przez wulkan. Żar jest prawie niemożliwy do zniesienia. Z pod popiołu, którym pokryte miasto, wydobywają się dymy. Widocznie pod nim tleją jeszcze szczątki domów i ludzi. Wśród zgliszcz wyszukują trupy i palą je zapomocą drzewa i nafty. Nad palącymi się stosami księża odmawiają modlitwy.

Obraz to, straszną potęgą swą i niezwykłością, nadzwyczaj uroczysty i wstrząsający. Palące się ciała rozszerzają straszny odór. W oddali huczy i grzmi wulkan, a grzmot jego to jakby pieśń żałobna za umarłych, a płomienie ognia, rozdzierające od czasu do czasu ciemność chmur pyłu, wyglądają jakby pochodnie nadgrobne.

* * *

Wiadomości, które nadchodzą z wyspy St. Vincent, brzmią nader złowrogo; i ta wyspa padła ofiarą wybuchu wulkanu Mont Soufrière, a ofiary w ludziach liczą na tysiące.

Telegram nadany w Nowym Jorku dnia 14 bm. o godz. 11 w nocy, donosi: Wybuch wulkanu Soufrière trwa jeszcze ciągle. Północna część wyspy, to jedno wielkie morze płomieni. Stolica wyspy Kingston, mimo, że spadł na nią deszcz popiołu, nie poniosła znaczniejszych szkód. Dziś odpłynął statek „Dixie“, aby nieść pomoc dotkniętym katastrofą.

Gubernator wyspy St. Vincent wysłał pod datą 14 bm. następujący telegram do Londynu: Położenie na wyspie jest o wiele gorsze, niż się w pierwszej chwili zdawało. Na wschodniem wybrzeżu między Robin Rock a Georgetown, cała okolica jest w ten sam sposób zniszczona, jak St. Pierre. Obawiamy się, iż nie uszła stamtąd z życiem ani jedna dusza ludzka. Prawdopodobnie zginęło 1600 ludzi; o dokładnej cyfrze nigdy już chyba się nie dowiemy. Właściciele plantacyj zginęli ze wszystkimi swymi ludźmi. Przeszło 1000 zwłok już pogrzebano. 160 osób ciężko ranionych, przewieziono do szpitala w Georgetown.

* * *

W St. Pierre zginął także syn ekskróla Dahomeju, internowanego przez Francuzów w Forte de France. Znajdował się on w zniszczonem lyceum w St. Pierre. W ostatnim liście do ojca pisał, że cieszy się bardzo z tego, iż podczas Zielonych Świąt zrobi wycieczkę na szczyt wielkiego Pelea.

Sprawa posła Wilka.

(Z Koła polskiego).

Wiedeń 16 maja.

(*Telefonem*).

Poseł Wilk złożył na dzisiejszem posiedzeniu następujące oświadczenie: „Oświadczam, że nie miałem zamiaru złamać solidarności Koła polskiego, głosując za wnioskiem posła Daszyńskiego, wyrażam żal z powodu tego i oświadczam, że w przyszłości solidarności Koła nie złamię, pracując wspólnie dla dobra ludu polskiego“.

Po dłuższej dyskusji uznano sprawę tę tem oświadczeniem za załatwioną.

Rada państwa.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego“*).

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń 16 maja. Posiedzenie rozpoczęło się o godz. ½11.

Wnioski i interpelacje.

Odczytano interpelacje i wnioski. Między innemi interpelacje Breitera i tow. w sprawie podwyższenia dodatków aktywalnych dla urzędników państwowych we Lwowie, w sprawie zaliczek dla urzędników sądowych i w sprawie urlopów dla urzędników wszelkich kategoryj.

Odpowiedzi na interpelacje.

Minister obrony krajowej odpowiada miedzy innemi także na interpelację Daszyńskiego i tow. w przedmiocie postępowania sądu wojskowego w Przemyślu, w znanej sprawie Witolda Regera. Minister wywodzi, że dochodzenia wykazały, iż przytoczone pogłoski, jakoby ze strony władz wojskowych, albo innych poszczególnych organów wojskowych miało miejsce wmięszanie się do sądowego śledztwa i jakoby w tej sprawie zażądano zezwolenia prezydenta sądu krajowego, pozbawione są wszelkiej podstawy.

Okazało się również nieprawdziwem, jakoby komendant wojsk straży policyjnej i pewien kapitan sztabu generalnego, lub też jakiś inny z organów wojskowych, wezwali policję do podjęcia nowych poszukiwań. Dotyczące poszukiwania raczej na wyraźne polecenie prokuratorji państwa w Przemyślu, były dalej prowadzone. Także nie potwierdza się dalsze twierdzenie, że ktoś ofiarować miał pieniądze pewnej kobiecie, przyrzekł kantynę, albo jakoby ktoś kogoś miał wezwać do zeznania, że widziano Regera, jak uciekał w krytycznym dniu. Wszyscy świadkowie zostali tylko przez właściwych urzędników wezwani, sposobem przepisanym do złożenia zeznań.

Budżet ministerstwa rolnictwa.

Następnie przeszła izba do porządku dziennego, dalszego ciągu dyskusji nad budżetem ministerstwa rolnictwa. — Przemawia poseł hr. Zedtwitz.

Mowca wniósł rezolucję, w której wzywa rząd, aby właścicielom drobnej własności: przy udzielaniu kredytu melioracyjnego zniżył stopę procentową o 2% i aby zniżkę tę pokrył z funduszów melioracyjnych.

Następnie przemawiali pp. Tambosi i Schoiswohl.

Podczas mowy tego ostatniego, przyszło do ostrego starcia między ministrem rolnictwa, a p. Walzem.

Posiedzenie trwa dalej.

Interpelacje.

Wiedeń 16 maja. P. Breiter zgłosił interpelacje: W sprawie nieudzielania urlopów urzędnikom politycznym, skarbowym, kolejowym, poczt i domenów; dalej, czy rząd wobec drożyzny, panującej w miastach, zaliczonych do drugiej kategorji, co do dodatków aktywalnych dla urzędników, w Krakowie, we Lwowie i w Pradze, nie chciałby zmienić ustawy z r. 1873, aby miasta te zaliczone zostały do pierwszej kategorji, do której należy tylko Wiedeń; wreszcie trzecią, w sprawie nieudzielania personalowi sądowemu zaliczek na płacę co we wszystkich innych urzędach jest praktykowane.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Sprawa techniki lwowskiej.

Wiedeń 16 maja. Minister oświaty dr. Hartel, otrzymał dziś od techników lwowskich telegram, w którym zawiadamiają go, że zaprzestali uczęszczać na wykłady, ale, że spokój nie będzie zakłócony.

Minister przedtem, nim otrzymał telegram, wysłał do rektoratu odpowiedź swą, daną w izbie, na interpelację p. Jaworskiego, w której powiada, że nie jest przeciwnym zezwoleniu na odbywanie wieców i że pozostawia to ocenieniu rektora, gdy się umysły uspokoją. Sytuacja dziś jest bardzo przykrą, gdyż telegram skrzyżował się z listem ministra, wskutek czego stosunki się odmieniły i zaostrzyły.

O reformę wyborczą.

Sztokholm 16 maja. W obu izbach szwedzkiego parlamentu wniesiono dziś przedłożenie o reformie prawa wyborczego. W pierwszej izbie oświadczył minister sprawiedliwości, że zaprowadzenie powszechnego prawa głosowania sprawiłoby za wielki przewrót w stosunkach.

Rząd przygotowuje reformę nie sięgającą tak daleko. Minister apelował do patrjotyzmu ludności.

Dep. Billing wniósł, aby rząd wypracował nowe przedłożenie, zaprowadzające reformę z rokiem 1904.

Podróż Loubeta.

Petersburg 16 maja. *Nowoje Wremia* wita przybywającego do Rosji prezydenta Francji Loubeta i zaznacza przy tej sposobności pokojowe cele związku francusko-europejskiego, o czem obecnie nikt nie wątpi. Z powodu lodów w zatoce fińskiej wyląduje Loubet w Rewlu, a nie Kronsztadzie.

Rokowania pokojowe.

Clerksdorp 16 maja. Prezydent Stein, w przejeździe na konferencje do Vereenignig, zatrzyma się w tych dniach w Clerksdorp.

Dramat miłosny

Gorycja 16 maja. Przewodniczący tutejszego stowarzyszenia socjalno-damokratycznego, Candutti, odebrał sobie życie wraz z swą kochanką, wskoczywszy z nią razem do Itonca. W liście pozostawionym pisze, iż odbiera sobie życie dlatego, że czuje się fizycznie za słabym do odsiedzenia kary półtrzecia miesiąca więzienia, na którą został skazany.

Kochanka zostawiła również list, w którym napisała: Nie śledźcie kim jestem! Idę dobrowolnie na śmierć z miłości do Canduttiego.

Candutti był żonaty i ojcem dwojga dzieci.

Katastrofa kolejowa.

Berlin 16 maja. Na stacji Spalier w Bawarji, pociąg kolejowy przejechał cały orszak weselny. 5 osób zginęło na miejscu, a kilkanaście jest ciężko ranionych.

Katastrofa.

Lerida (w Hiszpanji) 16 maja. Zawalił się tu budynek szkolny, grzebiąc w gruzach wielu uczniów. Wydobyto już zwłoki dyrektora szkoły i pięciorga dzieci szkolnych.

Śniegi i mrozy

Berlin 16 maja. Ze wszystkich stron Niemiec nadchodzą wiadomości o śniegach i mrozach. W Frankfurcie srożyła się wczoraj burza śnieżna, w Würzburgu był mróz. W górach spadły śniegi; na szczytach ich leży śnieg na trzy metry wysoko.

Strejki górników.

Nowy Jork 16 maja. Robotnicy, zajęci w minach w Hazleton uchwalili strejk dalej prowadzić.

Strejki.

Lublawa 16 maja. Stolarze budowlani rozpoczęli wczoraj strejk, ponieważ pracodawcy nie uwzględnili ich żądania o podwyższenie płacy.

Sztokholm 16 maja. Zecerzy tutejsi przyłączyli się do strejku powszechnego. Ruch tramwajów, dorożek i innych środków komunikacyjnych, a nawet okrętów, ustał zupełnie. W fabrykach i warsztatach wszyscy strejkują.

Warszawa 16 maja. Zmarł tu znany matematyk Władysław Składowski, w wieku 69 lat; zmarły był ojcem doktorowej Dłuskiej, żony dyrektora sanatorjum w Zakopanem.

Warszawa 16 maja. Tutejszy konsul szwajcarski, wystosował do swego rządu obszerny referat, zwracający uwagę, że wobec antypruskiej agitacji w Królestwie należy się postarać tam o rynki zbytu dla niektórych wyrobów szwajcarskich.

Wiedeń 16 maja. *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie całego gabinetu normujące postępowanie w sprawach spornych cywilnych przed sądami konsularnymi.

Berno morawskie 16 maja. Robotnik Tausch, zraniony na zgromadzeniu urządzonem przez posła Fressla, wczoraj opuścił szpital zupełnie wyleczony.

Cetynja 16 maja. Zaślubiny księcia Mirki z panną Konstantynowiczówną odbędą się dnia 29 czerwca b. r.

Filipopol 16 maja. Z Monastyru donoszą, iż podniósł tam bunt bataljon wojska i obsadził stację telegraficzną.

Melbourne 16 maja. Generalny gubernator australskiego państwa związkowego, Hopetown, zrezygnował z urzędu z powodu niedostatecznej płacy.

Kronika z ostatniej chwili.

Nagła śmierć. Jan Hoffmann, współwłaściciel hotelu George'a zmarł nagle dziś o godz. 11 przed południem na udar sercowy w 29 roku życia.

Okradziona bożnica. Ubiegłej nocy dostali się złodzieje do bożnicy pod l. 4 przy ul. Strzeleckiej i skradli stamtąd dwie puszki składkowe z drobną monetą, ścienny okrągły zegar i dwa przykazania.

Nieudała kradzież W Piwiarni hotelu George'a tunelem dostał się ubiegłej nocy niewiadomy sprawca do sieni, gdzie przystawiwszy drabinę wszedł przez okno do pierwszego pokoju. Stąd chciał dostać się do sklepu, gdyż oderwał część zamku, nadto zostawił w zamku złamany dorobiony klucz. Prawdopodobnie spłoszono go, gdyż uciekł zostawiając siedm kluczów i hak.

Złamanie ręki. 64-letnią głuchą staruszkę Petronelę Błaszewską, która przejechana przez niewiadomego nazwiska woźnicę doznała złamanie ręki, opatrzyli lekarze stacji ratunkowej.

Ofiara plotek. Przed kilku dniami utopiła się w Siedlcach, w parku tamtejszym w sadzawce, artystka trupy Morozowicza, Janina Drajmundówna (nazwisko sceniczne Dawmund), córka felczera, licząca zaledwie lat 18 i grywająca rolę subretek. W przeddzień samobójstwa dostała dymisję. W dniu 7 b. m. wieczorem wyszła z mieszkania, zajmowanego w hotelu Angielskim wspólnie z drugą artystką, pozostawiając kartkę, z zawiadomieniem, że poszła się utopić, z powodu rozpuszczonej przez kolegów potwarzy, hańbiącej jej dobre imię. Kiedy po przedstawieniu artyści wrócili do hotelu i znaleźli kartkę Drajmundównej, rozpoczęli niezwłocznie poszukiwania i dali znać o wszystkiem policji, która nad ranem znalazła trupa Drajmundówny w sadzawce.

Dziwne przejechanie Ryfka Rutter ze Szczerca przyszła dziś rano na policję ze skargą, że na ulicy Krakowskiej przejechał ją dorożkarz — na śmierć. Przeszły przez nią rzekomo tylne koła powozu. Stacja ratunkowa nie znalazła na ciele „przejechanej“, absolutnie żadnych obrażeń.

Czyja umywalnia? Robotnicy miejscy, zajęci przy nakryciu Pełtwi, znaleźli dziś rano w Pełtwi stelaż umywalni polityrowany na ciemno i oddali go na przechowanie do magazynów miejskich w starej rzeźni.

Rozmaitości.

Zatrzymanie emigrantów. W Cormons na granicy włoskiej koło Udiny zatrzymano 20 emigrantów polskich do Ameryki, jadących, bo nie mogli się wykazać dostatecznymi środkami dla odbycia podróży przez ocean. Wszystkich odstawiono do Gradyski.

Samobójstwo w teatrze. W Misholm zastrzelił się onegdaj w tamtejszym teatrze podczas przedstawienia porucznik Nowak. Ponieważ na odgłos strzału i upadającego ciała, kobiety poczęły mdleć, powstała panika i przedstawienie przerwano. Podobno nieszczęśliwa miłość była przyła przyczyną samobójstwa oficera.

Przesądy żeglarskie. Tow. „White Star Line“ położyło kres staremu przesądowi żeglarskiemu, który nie pozwala okrętom w piątek wyruszać w drogę. Wydano zarządzenie, że odtąd każdego piątku będzie odpływał okręt z Nowego Jorku do Liverpoolu. — Pierwszy okręt „Cimric“ ruszył w drogę w ubiegłym tygodniu.

Dział ekonomiczny

Wiedeń 16 maja.

(*fr.*) Oświadczenie, złożone przez ministra Witteka w toku debaty nad budżetem ministerstwa kolei żelaznych, wywołało bardzo znaczną haussę akcji Statsbahnu. Pokazuje się bowiem z tych wynurzeń ministra, że sprawa upaństwowienia Statsbahnu jest może najbardziej aktualną i że ta kolej zapewne najpierwej zostanie wykupioną, w każdym razie przez koleje północno-zachodnią i nadłabską. Akcje Staatsbahnu podskoczyły też dziś w cenie o 17 koron. Spekułowano w nich nietylko tutaj, ale zwyżka w nich jest w porównaniu ze Statsbahnami małą, gdyż wynosi zaledwie 6 koron. Co do rokowań ugodowych z Węgrami panował dziś w sferach giełdowych jakiś bardziej optymistyczny nastrój, a wszystkie pogłoski o grożących przesileniach umilkły.

— **Zmiana nazwy stacji**. Z dniem 1 maja br. zmienioną została nazwa stacji Katowitz położonej na szlaku Wiedeń-Eger w obrębie dyrekcji kolei państwowej w Pilznie na Katowitz w Czechach, zaś nazwa stacji Nemielkau położonej na szlaku Rorażdowic-Babin-Taus w obrębie wspomnanej dyrekcji na Nemelkau-Welhartitz.

— **Nowe przystanki kolei**. Na szlaku kolei państwowej Praga-Furth i W. pomiędzy stacjami Peraun i Karlstein został z dniem 1 maja b. r. otwartym przystanek osobowy „Srbsko“ dla ruchu osobowego i pakunkowego. Równocześnie uległy zmianie nazwy następująch stacji: Stacja Wotić położona na szlaku Wiedeń-Prage otrzymała nazwę Wotić-Weselka, stacja zaś Wotić-Bertahów, nazwę Wotić miasto. Nazwa stacji Hořelitz na szlaku Beraun Dušnik zmienioną została na Hořelitz-Nučitz, nazwa zaś stacji Hospozin położonej na szlaku Zlonitz-Raudnitz na Hospozin-Kmetuoves.

Z dmiem 1 maja br. otwarto na szlaku Pilzno-Eisenstein pomiędzy stacjami Lużan i Schwihau w obrębie dyrekcji kolei państwowej w Pilznie przystanki Borów i Roth Poritschen dla ruchu osobowego i ograniczonego pakunkowego.

— **Wiedeń** 16 maja. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na wiosnę od —·— do —·—, na maj czerwiec od 8·81 do 8·82, na jesień od 7·97 do 7·98 żyto na wiosnę od —·— do —·—, na maj-czerwiec od 7·33 do 7·35, na jesień od 6·97 do 6·98 kukurydza na maj-czerwiec od 5·25 do 5·26, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od 5·33 do 5·34, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od —·— do —·—; owies na wiosnę od —·— do —·—, na maj-czerwiec od 7·35 do 7·37 na jesień od 6·12 do 6·14 rzepak na sierpień-wrzesień od 12·10 do 12·20 olej rzepakowy na kwiecień-maj od —·— do —·—, na wrzesień-grudzień od —·— do —·—. Usposobienie silne. Pochmurno.

— **Budapeszt** 16 maja (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na maj od 8·60 do 8·61, na październik od 7·79 do 7·80, żyto na maj od —·— do —·—, na październik od 6·67 do 6·68; owies na maj od —·— do —·—, na październik od 5·78 do 5·80 kukurydza na maj od 4·97 do 4·98, na lipiec od 5·03 do 5·04, na sierpień od —·— do —·—; rzepak na sierpień od 11·70 do 11·80 Oferty na pszenicę mierne Chęć kupna słaba. Usposobienie słabe. Pogoda piękna.

Wiedeń 16 maja. (Giełda południowa godzina 12 m. 30). Marki 117·37. Renta majowa 101·75. Węg renta koronowa 97·85 Akcje austr zakł. kred. 676·50 Akcje węg zakł. kred. 698 — Akcje Anglobanku 2·2 —. Akcje Unionbanku 54 — Akcje Bankvereinu 452 — Akcje Länder banku 426·—. Akcje kolei państw. 677 , Lombardy 49·50 Akcje kolei Elbethal 461 — Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·— Akcje Alpiny 415·50 Akcje Rima Muranji 520·50 Akcje praskiego Tow. żel. 1598 Losy tureck e 106·50 Ruble 253·75 Usposobienie spokojne.

Berlin 16 maja (Giełda poranna). Akcje kredytowe 212·70 Towarz. dyskontowa 183·25 Usposobienie spokojne.

Przyjechali do Lwowa

dnia 16 maja 1902 r

HOTEL GEORGE. Hr J. Tyszkiewicz z Krakowa. S. Lewandowski z Bełzca. J. Ożegalski z Kamiennego D. Bolwary Zohn z Budapesztu. W. Zaleska z Kijowa. M. Jaroszyński z Krakowa. J. Kozower z Czerniowiec. S. Przyłęcki z Sieklinowa. J. Motyczyński z Dembicy. G. Romer z Krakowa

HOTEL EUROPEJSKI. Hr M. Duniu Borkowski z Mielnicy. J. Wolgner z Komarówki. Ks Mosiewicz z Mostów wielkich J. Tabora z Czerniowiec. J. Teodorowicz z Russowa. Fr. Bietkowski z Tustań J. Marka z Tenczynka. M. Putz z Wołynia. L. Liebermann z Rudek. M. Laguna z Rosji. Dr. W. Czaykowski z Przemyśla. M. Schwarz ze Stanisławowa. O. Strasser, T. Jarosz z Rawy rus. J. Vesely ze Stanisławowa.

NEKROLOGJA.

†

ZOSIA WŁADYSŁAWA

najukochańsze dziecko **Edwarda i Filomeny Florek** zasnęło w Panu po długiej a ciężkiej słabości dnia 15 maja b. r. w 1 wiośnie życia.

Stroskani rodzice i rodzina zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie dnia 17-go maja b. r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ul. Zamarstynowskiej l. 19 na cmentarz Łyczakowski.

Zakład pog. „Stella“ K. Słotołowicza Wałowa 11.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

(52)

SZLACHETNY MŚCICIEL.

Powieść z francuskiego.

Potem wziął małego Jurka na kolana i rzekł do niego wesoło:

— Czy nie zdaje ci się, malutki, że taki pan, który siedzi długo i przeszkadza mamie wypocząć lub zająć się dziećmi, powinien przynajmniej odwdzięczyć się cukierkami?

Jurek nic nie odpowiedział, bo to był chłopczyk dobrze wychowany, tylko uśmiechnął się radośnie.

— Zdaje mi się — ciągnął Katter — że tak samo myślisz, lecz, że nie spotkałem nigdzie sklepu z cukierkami, więc ty sam, jeżeli mama pozwoli, pójdziesz z nią i kupisz.

I włożył w rączkę rozpromienionego chłopca dwudziestofrankówkę. Chłopiec zeskoczył z jego kolan, pobiegł do matki, wsunął jej w rękę pieniądz i powiedział jak umiał najciszej:

— Weź, mamo, to będzie dla piekarza, który żądał od Alicji pieniędzy.

Młoda kobieta ucałowała dziecko i odsyłając go do Kattera.

— To będzie dla ciebie, kochanie, mama tak chce... Lecz idź ucałuj pana i podziękuj mu za nas oboje.

Katter wzruszony bardzo, wziął chłopca na ręce i pocałował w czoło, w to miejsce gdzie przed chwilą matka go ustami dotknęła.

Podniósł się potem chcąc się pożegnać. Dzieci na znak matki zostały w salonie, a Pola odprowadziła nieznajomego aż do bramy ogrodu.

A kiedy byli sami w cienistej alei, Katter obrócił się do Poli i zapytał głosem zmienionym:

— A Piotr, syn pani, czy wiesz co się z nim stało?

Wyciągnęła ręce do niego, zbladła, lecz w oczach jej była radość.

— Jeżeli pan zna tę tajemnicę — szepnęła, — to znaczy, że pan jest...

— Sza!.. — przerwał metys, ujął obie ręce młodej kobiety i przyciągnął ją do siebie; — tylko my dwoje powinniśmy wiedzieć o tem...

XII.

Złowrogie zamiary.

U państwa Langlais, w pałacu przy ulicy Ampère, zapanował spokój względny.

Niespodziewana energja pana domu, zbawienny wpływ wywarła na umysł jego żony.

Pani Langlais pochlebiała sobie, że to był ogień słomiany i że z czasem powróci wszystko do dawnego stanu.

Musiała jednak przyznać, że się omyliła i że Prosper długo cierpliwy, był pomimo to zdolny raz rozbudzoną silną wolę utrzymać.

Musiała tedy uznać się zwyciężoną i wyrzekła się chwilowo walki.

Wreszcie, od czasu wizyty Kattera, życie jej, myśli inny kierunek przyjęły.

Podczas kilku chwil rozmowy z Katterem odżył okres jej życia okrutny i rozkoszny zarazem.

Młoda wtedy była, duszę miała przystępną szlachetnym dążeniom.

Prawda, była kokietką! Którąż dziewczyna nie jest nią w tym wieku?

Lecz była piękna, nieporównanie piękna. Wiedziała o tem; powtarzano jej to na wszystkie tony, a ona z przyjemnością słuchała komplementów banalnych, które są zdawkową monetą miłości.

I to jej wystarczało, bo miała serce wolne, aż do dnia kiedy prawdziwa miłość przyszła i zawładnęła bezpodzielnie tem sercem.

W sąsiedztwie był młody człowiek, lecz już otoczony urokiem sławy. Oprócz tego był piękny, pięknością duszy malującą się na twarzy.

Solange poznała go, kiedy była jeszcze małą dziewczynką, a on tylko studentem biednym i pracowitym.

Rośli obok siebie, a różnica wieku zdawała się zmniejszać na korzyść miłości.

Doktor Jan Gallois miał blisko lat trzydzieści, ona zaś zaledwie szesnaście. Niezależnie od zdolności i poczynającej się sławy, miał jeszcze daleko większe zasługi.

On to łożył na wychowanie młodszego braciszka, dwudziestoletniego Stefana Gallois, który, rok później otrzymał *Prix de Rome* za malarstwo.

Obydwaj pochodzili z bardzo przyzwoitej rodziny bretońskiej, tak szanowanej, że ojciec Janiny i Prospera Langlais upoważnił Stefana do starania się o Janinę.

Otóż, podczas kiedy Stefan kochał Janinę Langlais, Jan Gallois oddał serce pięknej i poważnej istocie, Poli Le Louarn, kuzynce Solange, trzy lata od niej starszej. Miłość Poli i Jana przyprowadzała do szaleństwa Solange. Ugodziła więc w człowieka, który nią pogardził i żeby go dosięgnąć, popełniła podwójną zbrodnię, ponieważ otruła niewinną ręką Poli starego swojego krewnego, Leopolda Huret!

Szczęście uśmiechnęło się do niej... Jej dostał się spadek po Leopoldzie Huret, pomimo testamentu na korzyść Stefana Gallois, podczas kiedy Jan Gallois stracił wszystko, stanowisko, cześć, życie całe, słowem wszystko w jednej chwili.

Otóż, tego człowieka, dla którego miłość jej była złowrogą, ona zawsze kochała...

I odnajdywała go, po dziewiętnastu latach, gotowego zapomnieć przeszłości, przebaczyć jej wstrętną zbrodnię, którą spełniła, żeby mu dowieść niewinności, ponieważ odtrącił jej miłość.

Lecz odnajdywała go zwyciężonym, obrzuconym hańbą, skazańcem, zmuszonym kryć się przed wzrokiem ludzkim i to z powodu fałszywego osądzenia...

I miała nadzieję, że w końcu będzie kochana przez tego człowieka, potępionego, skazanego zaocznie.

W mrocznej duszy przewrotnej kobiety ta nadzieja niecila jak gdyby promyk jasny.

Pierwszych dni po wizycie Kattera oczekiwała gorączkowo odpowiedzi na list swój... Odpowiedź nie przyszła, a Solange okrutnie cierpiała...

Lecz jeżeli nie wiedziała nic o skazańcu, w zamian nie mogła tego zdarzenia przemilczeć przed Cezarym Gorlin.

Rozmowa była tem, czem być mogła pomiędzy temi dwoma naturami gwałtownemi.

Cezary się uniósł, wyrzucał Solange, że jest jeszcze na łasce miłości, którą powinna była wydrzeć z serca.

Mówił o chorym, umierającym w Brukseli, w słowach ubliżających i drwiących. Odmalował go niezdolnym do zadowolenia szalonej namiętności, jaką Solange wymarzyła sobie. Lecz, przez ostrożność, nie wydał się, że od Kattera o wszystkiem się dowiedział.

Drwiny i gwałtowność Cezarego zupełnie przeciwny skutek sprawiły.

Solange przeczuła, że rodzi się w jej sercu uczucie nieznane dotąd, pełne melancholji, miłości, połączonej z litością.

Tego człowieka, zwalczonego cierpieniem, tę zwoją ofiarę, chciała teraz odkupić, ratować.

Lecz pojmując straszną nienawiść Cezarego, gdyby domyślił się jej uczucia, udawała, że słucha z przyjemnością drwin jego, dała mu nawet takie dowody miłości, iż odszedł przekonany, że nie potrzebuje obawiać się zmartwychwstania dawnej miłości w sercu Solange.

Pomiędzy ustępstwami, jakie zrobiła Cezaremu, było jedno, które odpowiadało życzeniu Kattera.

Zgodziła się odroczyć załatwienie się z egzystencją Marji Reginy.

Cały ten dramat wreszcie odgrywał się w trzech sumieniach.

Z tych trzech, jedno było Solange Huret, a w niem myśl zbrodni oddawna była powzięta i zdecydowana.

Drugiem, sumienie Cezarego Gorlin.

Nie dlatego, żeby w tej duszy upodlonej była sympatja lub litość dla małej dziewczynki, na ofiarę przeznaczonej, dawno już bowiem Cezary był pod wpływem strasznej kobiety, której pragnienia były dla niego rozkazem.

Lecz w tej okoliczności interes jego miłości i własnego bezpieczeństwa, kazały mu strzedz do czasu Marji Reginy.

Wiedział, że w dniu, w którym pani Langlais nasyci zemstę i chciwość, podniecaną perspektywą miljonów, on, Cezary, zostanie odrzucony, jak sprzęt niepotrzebny.

Było jeszcze i trzecie sumienie, zepsute, bez żadnego poczucia, sumienie mętne i niezdecydowane starej ciotki Jugrart.

Po kilkakroć już Solange badała starą; starała się zapewnić sobie spólnictwo tej woli słabej...

Podczas ostatniej rozmowy, Katarzyna Juglart okazała opór niespodziewany.

Oświadczyła wyraźnie, że choć kocha siostrzenicę i zamyka oczy na jej wstrętny występek, nie przyłoży ręki do tej zbrodni, a uniesiona chęcią zrzucenia wszelkiej odpowiedzialności, dodała:

— Znam tę małą. Silna jest i także ma zdrowie, że nie mają do niej przystępu choroby dziecinne. Dużoby cię kosztowało czasu wmówienie w sędziów, że umarła na jaką słabość. W dodatku mów co chcesz, lecz są jeszcze doktorzy we Francji, a ich nie oszukasz, przypomnij sobie wypadek Leopolda Huret.

— Oh! — rzekła Solange z szatańskim uśmiechem, — a jednak nie mnie podejrzewali ci doktorzy.

— Wiem, wiem, ponieważ tamtego osądzili i skazali. Miałaś szczęście, że milczał, aby Poli nie skompromitować.

— Poli? — mruknęła pani Langlais z okrutnym wyrazem twarzy. — Poli? Ona nigdy o tem nie wiedziała.

— Ma się rozumieć... Ale mogła się dowiedzieć.

— Co chcesz powiedzieć?

— Chcę powiedzieć, że najwierniej dochowywaną tajemnicę, można zdradzić niebacznem słowem.

Solange wzruszyła ramionami z pogardą.

(Ciąg dalszy nast.)

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.